Rok XI. Nr. 77 Sosnowiec, środa 18 marca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie 2.— ...akcji, Ad... Dru... ...iec, ... 6-... 4-97 Dru... Konto czekowe P.K.O. Katowice 394..

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

To tylko Kuczalska otruć mogła moje dzieci!

Niezwykle ciężkie zarzuty Grzeszolskiego pod adresem szwagierki

Drugi dzień procesu przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu zgromadził na sali rozpraw znaczną publiczność, która z olbrzymiem zainteresowaniem przysłuchiwała się zeznaniom Grzeszolskiego.

Grzeszolski, który drugą noc spędził w więzieniu śledczem w Sosnowcu, przyprowadzony został do sądu już o godz. 9 rano, w asyście dwuch posterunkowych i wkrótce potem zajął ławę oskarżonych.

Jest zupełnie spokojny. Rozgląda się po sali i obserwuje wchodzących.

Szczególnie interesuje się stołami, przy których zasiadają dziennikarze.

W halu gmachu, wśród licznie zgromadzonej publiczności, która usiłuje dostać się na salę rozpraw, znajdują się pierwsi świadkowie.

Ogólną uwagę zwraca na siebie rodzina Bugajów, która usadowiła się na ławce przy kominku. Cała rodzina jest w komplecie: Ojciec, Wincenty Bugaj, jego żona, staruszka z siwemi włosami ich córka Eugenja Kuczalska i syn Władysław Bugaj, urzędnik fabryki Hulczyńskiego. Kilkakrotnie podchodzi do nich adw. Pawełek, który zadaje pytania.

Rodzina Bugajów prowadzi ożywioną rozmowę.

Zainteresowanie publiczności skupia się również na osobie służącej Grzeszolskiego —

MARJI CABAJ,

która siedzi wraz ze swą siostrą, Kazimierą. Obie są onieśmielone i mają spuszczone głowy. Marja Cabajówna zakrywa nawet twarz, chcąc się tym sposobem uchronić przed ciekawemi spojrzeniami.

Około godz. 10 rozlega się dzwonek, zwiastujący rozpoczęcie posiedzenia.

Na salę wchodzi sąd.

Jednocześnie zajmują miejsca adw. Hofmokl - Ostrowski i adw. Pawełek oraz biegły - rzeczoznawca, prok. Sengalewicz.

W dalszym ciągu

zeznaje Paweł Grzeszolski

Jak wiadomo, Grzeszolski zeznawał bez przerwy przez całe wczorajsze popołudnie do godz. 8 wiecz. Zakończył wczorajsze swe zeznanie na tem, jakie łączyły go stosunki ze Staciwińską w tym okresie czasu, kiedy żyła jeszcze pierwsza żona Grzeszolskiego, Anna.

Grzeszolski utrzymuje, że obcował ze Staciwińską dopiero po ślubie.

Przewodniczący sądu sędzia Czaplicki zadaje oskarżonemu pytanie, dotyczące

PREZENTU DLA STACIWIŃSKIEJ

w postaci nesesera.

Grzeszolski wyjaśnia, że prezent ten wręczył siostrze Staciwińskiej, Kopijkowej za pewną pracę przy przepisywaniu rękopisu. Za tę pracę dawał jej 50 zł. Kopijkowa pieniędzy jednak nie chciała przyjąć, tłumacząc się, że jej nie wypada, wobec czego Grzeszolski ofiarował jej neseser.

Woźny wnosi na salę dowody rzeczowe: neseser, książki, stare czarne pantofle, pamiętniki dzieci i różne zapiski i referaty Grzeszolskiego.

W dalszym ciągu Grzeszolski odpowiada na pytanie skąd się wzięły u niego książki „Medycyna Sądowa“ Wachholcca i „Służba śledcza“.

W mętnych i przydługich wyjaśnieniach Grzeszolski oświadcza, że syn jego był harcerzem i należał do t. zw. „wilczków“, których celem jest poznać tajniki śledzenia, tropienia. Ponieważ syn prosił go, aby mu w tej sprawie pomógł, żeby mu dał coś do czytania, wobec czego nabył „Służbę śledczą“ i z niej udzielał synowi różnych informacyj. Pozatem Grzeszolski przetłumaczył — jak twierdzi — swemu synowi broszurkę niemiecką, traktującą o tropieniu, śledzeniu. Broszurkę tę dosłownie przetłumaczył na język polski.

Przewodniczący odczytuje urywek z tego tłumaczenia, w którym autor porównywuje rabusiów dawniejszych i obecnych, twierdzi, że ci ostatni są gorsi od pierwszych, bo są elegancko ubrani i różnych czynów zbrodniczych dokonywują w białych rękawiczkach, że są to przestępcy - dżentelmeni.

Przewodniczący zapytuje Grzeszolskiego:

— Cóż to ma wspólnego z harcerstwem?

Grzeszolski daje na to pytanie mętne odpowiedzi.

W dalszym ciągu Grzeszolski mówi o stosunkach, jakie panowały między jego rodziną a Bugajami, w szczególności zaś mówi o stosunku Kuczalskiej do swej żony, Anny.

— W pierwszych latach pożycia małżeńskiego żyliśmy z Bugajami na stopie poprawnej. Kuczalska zawsze zazdrościła mojej żonie, zazdrościła jej pieniędzy, które otrzymywała ode mnie na dom. Kuczalska kłóciła się nawet z moją żoną.

Postępowała tak, że na każdym kroku dawała mi odczuć, że jej zależy na mnie.

Przewodn.: — Więc to była zazdrość?

— Uważam, że tak.

Po śmierci mej żony — zeznaje w dalszym ciągu Grzeszolski — Bugajowie, a w szczególności Kuczalska roztoczyła nad dziećmi

NATRĘTNĄ OPIEKĘ

Kuczalska bywała w moim domu kilka razy dziennie. Interesowała się wszystkiem. To jej zainteresowanie dziećmi, a zresztą całej rodziny Bugajów

miało charakter materjalny i

jedynie miało na celu korzyści własne.

Kuczalska sądziła że trafi przez dzieci do mnie. Stosunek Lucyny do Kuczalskiej był później wyraźnie wro-



Grzeszolski udający się w asyście policyjnej na rozprawę sądową

gi. Lucyna wyrażała się o Kuczalskiej: „To głupia ciotka“

Przew.: — Dlaczego pan osobiście nie odwiózł córki do szpitala? Dlaczego Lucyna umieszczona została w szpitalu w Czeladzi.

G.: — W miejscowych szpitalach nie było miejsca. Córkę do szpitala odwiozła Kuczalska, która — jak już wspomniałem —

WSZĘDZIE BYŁA PIERWSZA.

Uważałem zresztą, że to jest dostateczna opieka. Kuczalska torowała sobie wtedy drogę do mnie wszystkiemi możliwemi sposobami. Chciała się wkraść w moje łaski i wpoiła we mnie przekonanie, że ona, jako ciotka jest najbliższą mojej rodziny po śmierci żony,

ŻE POWINNA ZAJĄĆ W MOIM DOMU MIEJSCE ZMARŁEJ.

Jeżeli komukolwiek mogło zależeć na śmierci dzieci, jeśli dzieci zostały faktycznie otrute —

to zrobić to mogła tylko i wyłącznie Kuczalska

Ona tylko mogła mieć w tem cel.

Przew.: — Na czem oskarżony opiera swe podejrzenia.

Jakie ma na to dowody?

G.: — Kuczalska, kiedy się przerachowała co do swoich zamiarów w wydaniu się za mnie zamąż,

postanowiła się na mnie zemścić.

DLATEGO SPOWODOWAŁA ŚMIERĆ DZIECI, RZUCAJĄC NA MNIE PODEJRZENIE I POWODUJĄC MOJE ARESZTOWANIE.

Kuczalska się zawiodła i za swój zawód postanowiła wpakować mnie do więzienia.

Kuczalska jest typem kobiety niezwykle mściwej, ma naturę wybitnie histeryczną i gwałtowną, z przerwami świadomości.

Przew.: — A jak pan wytłumaczy ostre postępowanie w stosunku do dzieci.

G.: — Jako ojciec miałem przecież prawo do karcenia swych dzieci. Musiałem na dzieci zwracać baczną uwagę, były one bowiem w okresie przejściowym i w dodatku ulegały złym wpływom Kuczalskiej, co się niejednokrotnie odbijało na ich postępowaniu.

Jako przykład przytoczę słowa Lucyny, która przyszła kiedyś do domu późnym wieczorem i zapytana przezemnie, gdzie była odrzekła:

Łajdaczyłam się.

Następnie szereg pytań zadaje prokurator Suski.

Prok.: — Czy może mi oskarżony przytoczyć konkretne wypadki, na potwierdzenie swych podejrzeń w stosunku do Kuczalskiej?

Czy Kuczalska dała temu wyraz w słowie, lub w czynie?

G.: — Tak.

Mogę przytoczyć taki wypadek. W roku 1933 podczas świąt Bożego Narodzenia Bugajowie zabili wieprza, który chorował, oni natomiast twierdzili, że złamał nogę. Kuczalska zrobiła wtedy specjalnie dla dzieci „Kiszczeki“, które im sama przyniosła.

Po tych kiszkach dzieci się rozchorowały.

Miały wymioty, bóle żołądka.

Kuczalska zresztą przychodziła do mego mieszkania kiedy chciała, miała bowiem klucz od zatrzasku.

MIAŁA WIĘC TYSIĄCZNE MOŻLIWOŚCI TRUĆ DZIECI.

Z mieszkania ginęły mi różne rzeczy. Kuczalska otaczała się pozatem stale aptekarzami, znachorami, i lekarzami.

Miała wyjść zamąż za jakiegoś felczera, żyła z jakimś lekarzem na Śląsku.

Kuczalska miała zawsze przy sobie różne specyfiki, jak sublimat, weronal, Cali - hipermanganium i inne środki odurzające i trujące.

Grzeszolski przytacza w dalszym ciągu słowa Bugajowej, która narzekając niejednokrotnie na męża, mówiła: „Chętniebym tego pijaka otruła“.

Prok.: — Czy Kuczalska mówiła kiedy oskarżonemu, że chce za niego wyjść zamąż?

G.: — Tak. Mówiła do mnie, że Ala, to jest moja zmarła żona, była nie dołężna, że ona razem ze mną może wychować dzieci. Pozatem chwaliła się na mieście, że gdyby chciała toby wyszła za mnie zamąż.

Kuczalska mówić miała pozatem, że gdybym ożenił się z nią, toby dzieci nie pomarły, on nie byłby w więzieniu, majątkuby nie stracił i t. p.

Któregoś dnia — zeznaje dalej Grzeszolski — przyszła do mnie Bugajowa. Cierpiała wówczas na bóle żołądka. Poczęstowałem ją wódką, rozrzewniła się wtedy i namawiała mnie do związku małżeńskiego z Kuczalską.

„Możesz sobie — powiada — chodzić do innych kobiet za pieniądze — to nic nie będzie szkodzić“.

Prok. — Jak to było w tym Kaliszu, gdzie wówczas oskarżony pracował?

G.: — Pracowałem dorywczo z kilkoma kantorami pieniędzy i obracałem walutami na miejscowej giełdzie.

Prok.: — A sprawy karnej nie było?

G.: — Nie. Ja nic o tem nie wiem.

Okazuje się, że prokurator tamtejszego sądu nadesłał list, w którym doniósł, że w roku 1921 Grzeszolski miał wytoczoną sprawę karną i został skazany, kara ta jednak została mu darowana na zasadzie amnestji. List ten został odczytany.

Prokurator postawił wniosek o załączenie listu do sprawy, sprzeciwił się temu obrońca Hofmokl - Ostrowski, sąd jednak postanowił list ten dołączyć do sprawy.

W dalszym ciągu prokurator zadaje Grzeszolskiemu pytania, dotyczące jego stosunku do Staciwińskiej, **zestawiając dwie daty 24 lipca (data ślubu) i daty 28 listopada 1935 r. (do urodzin dziecka).**

Grzeszolski oświadcza, że Staciwińska wskutek przejść, w związku z jego aresztowaniem, ciągłych rewizyj, śledztwa i t. p. podupadła poważnie na zdrowiu co się odbiło na noszonem w łonie dziecku. Dziecko przyszło na świat przedwcześnie, jako niedonoszony płód i umarło.

Na pytanie w jakich okolicznościach Grzeszolski poznał się ze swoją pierwszą żoną i dlaczego się z nią ożenił — Grzeszolski korzystając z przysługującego mu prawa, odmawia zeznania.

Prok.: — Czy łączyły oskarżonego z żoną jakieś więzy duchowe?

G.: — Nie. Jej światopogląd był oparty na katechizmie katolickim. Żona moja nie zdradzała nigdy żadnego zainteresowania intelektualnego. Mojemi sprawami i moją pracą nigdy się nie interesowała.

Prokurator wraca znowu do sprawy dr. Anisfelda i zadaje Grzeszolskiemu szereg pytań.

Grzeszolski oświadcza, że dr. Anisfeld chciał zarobić na chorobie jego żony i dlatego go nachodził.

Prok.: — A dlaczego oskarżony chętnie słuchał o truciznach i rozmawiał często na ten temat?

G.: — Cały Sosnowiec mówił wtedy o truciznach.

Prok.: — A czy oskarżony mówił do dr. Anisfelda, że posiada takie trucizny chińsko japońskie, których nikt nie potrafi wykryć.

G.. — Jest to kłamstwo!

NIGDY TEGO NIE MÓWIŁEM.

Po kilkuminutowej przerwie zadaje oskarżonemu pytania wiceprokurator Wewióra.

Grzeszolski broni się zdumiewająco. Na każde pytanie daje wyczerpujące odpowiedzi. Zawsze potrafi się wybielić i na każdym kroku podkreśla,

że jest niewinny,

że dzieje mu się krzywda. Dowodzi np., że nigdy nie odprowadzał Staciwińskiej do szkoły, że nie jeździł z nią do Katowic itp., tymczasem śledztwo wykazuje co innego. Za życia żony Anny, Grzeszolskiego łączyły ze Staciwińską bliższe stosunki. Przesiadywał u jej rodziców i wyjeżdżał z nią na wycieczki.

Prok.: — Twierdzi Pan, że dzieci zachorowały po zjedzeniu „kiszeczek“, sporządzonych przez Kuczalską? Cabajówna nie jadła tych kiszek a również zachorowała?

G: — Cabajówna przyszła do naszego domu już chora. Nogi jej puchły, narzekała stale na serce i inne dolegliwości. Mogła więc zachorować wówczas, co nie miało żadnego związku z chorobą dzieci.

Prok.: — A w jaki sposób oskarżony doszedł do majątku? Przecież miał zawsze długi? Ile oskarżony zarabiał?

G.: — U Hulczyńskiego 950 zł no zatem poza biurem zarabiałem miesięcznie około 300 zł.

Nie pożyczałem nigdy pieniędzy, bo mi nie były potrzebne. Żyrowałem i wystawiałem weksle ale dla Bugajów, którym zawsze było brak. Zadłużyłem się dopiero po śmierci żony. Musiałem wyprawiać bogaty pogrzeb z urządzeniem kaplicy w domu, były dwie orkiestry, musiałem pokryć koszty murowanego grobowca na 30 osób dla całej rodziny.

Majątek zdobyłem z oszczędności.

Dalej zadaje pytania Grzeszolskiemu sędzia — wotant Michalski.

Sędzia Michalski: — Wczoraj pan powiedział, że ze Staciwińską wyswatał pana p. prokurator? Syn pana umarł 18 marca, córka 3 maja 19..4 roku a pan zaraz w lipcu ożenił się ze Staciwińską. Nie można było przeczekać żałoby, tylko tak zaraz się żenić?

Pytania te wprowadziły Grzeszolskiego w duże zakłopotanie.

Namyślał się przez kilka chwil nie wiedząc co odpowiedzieć

wreszcie, cedząc słowo po słowie, oświadczył:

— **Nie zastanawiałem się nad tem.** Zresztą chciałem jaknajprędzej ożenić się ze Staciwińską, aby tym sposobem wynagrodzić jej wszystkie troski i upokorzenia, jakich doznała od ludzi.

Sędzia: — A jeździł pan do znachora na G. Śląsk?

G.: — Tak, jeździłem po lekarstwa dla chorego Jurka.

Prok.: — Czy oskarżony często pił piwo?

Czy oskarżony pił piwo po obiedzie w domu?

Pytanie to znów wprowadziło Grzeszolskiego w zakłopotanie. Namyślał się chwilę, nie wiedząc co odpowiedzieć

Po chwili dopiero odpowiada·

— Piłem, ale nie często. U siebie w domu też piłem.

Pytanie to prawdopodobnie będzie miała jakiś poważniejszy związek ze sprawą. O czem dowiemy się później.

Prokurator znów rzuca Grzeszolskiemu pytanie:

— Czy pan wie, że Kuczalska miała skurcze macicy?

G.: — Tak, wiem. Sam się o tem przekonałem.

Prok.: — A jak?

Grzeszolski namyśla się.

Prok.: — Oskarżony miał z Kuczalską stosunki?

G.: — TAK!

Prok.: — Ile razy?

G.: — Jeden raz. Tylko jeden raz. (podkreśla z naciskiem).

Zeznanie Grzeszolskiego zostało zakończone.

Zeznania służącej Cabajówny

Sąd wzywa na salę świadka Marję Cabajównę, służącą Grzeszolskiego. — Wszystkie oczy kierują się w stronę drzwi.

Na salę wchodzi niska, gruba, przysadkowata kobieta,

ubrana w szary płaszcz z jasnym kołnierzem i bronzowy beret.

Twarz pospolita. Nie patrzy na nikogo. Widzi niewątpliwie wszystko, bo małe, świdrujące oczka latają jej na wszystkie strony.

Przy ustalaniu personalij okazuje się, że

MA LAT 40,

mieszka stale we Włochach pod Warszawą, z zawodu jest robotnicą.

Zeznaje jak z nut

Słuchając jej, odnosi się wrażenie, że na każde pytanie ma już zgóry ułożoną odpowiedź. Zeznaje naogół na korzyść Grzeszolskiego.

Jest śmiała.

Kiedy kończy opowiadać zwraca się do sądu ze słowami:

— **Proszę wysokiego sądu poddać mi myśl co mam dalej mówić.**

Po zaprzysiężeniu Cabajówna opowiada na wstępie o stosunkach rodzinnych w domu Grzeszolskiego za życia żony Anny. Zeznaje, że do służby przyjęta została przez panią na kilka miesięcy przed jej śmiercią, że Grzeszolska była dla niej bardzo dobra.

Cabajówna opowiada o przebiegu choroby Anny Grzeszolskiej, która umarła nagle w nocy, tak, że nikt o tem nie wiedział.

— Pani, jak zwykle — zeznaje Cabajówna — przyszła do mnie do kuchni, pocałowała mnie i poszła do sypialni. Rano o godz. 7 weszłam do pokoju, żeby obudzić p. Grzeszolskiego do biura.

Zauważyłam wówczas, że pani jest odkryta. Poprawiłam kołdrę. Pani była jakoś dziwnie zimna. Obudziłam więc natychmiast pana, który się bardzo przeraził i pobiegłam do Bugajów.

Pani, jak się okazało już nie żyła.

Dr. Anisfeld zrobił zastrzyki, robiono różne zabiegi, ale pani Grzeszolskiej nie ocucono. Pamiętam wtedy jak p. Grzeszolski mówił do doktora:

„Panie doktorze, niech pan nie mówi, że ona nie żyje, ona jest matką, musi żyć“.

Jurek pobiegł po księdza.

Prok.: — A kto to powiedział, że śmierć p. Grzeszolskiej wydaje mu się podejrzana?

C.: — To p. Władysław Bugaj mówił, że „tutaj jest coś podejrzanego“.

Przew.: — Czy dr. Anisfeld często przychodził do Grzeszolskiego?

C.: — Widziałam go kilka razy, ale o czem rozmawiali tego nie wiem.

Przew.: — Czy Kuczalska przynosiła dla dzieci kiszkę? Czy pani ją też jadła?

C.: — Tak jadłam. Pani Kuczalska sama mnie poczęstowała.

(Grzeszolski zeznał, że Cabajówna kiszki nie jadła).

Przew.: — Po zjedzeniu kiszki dzieci zachorowały?

C.: — Tak, Jurek i Lelusia wymiotowały na dworze tego samego dnia, a później się uskarżały na ból żołądka.

Przew.: — A co to było z tym osadem w zupie?

C.: — Na dnie garnka znalazłam w zupie pomidorowej małe krupki, które na wierzchu były koloru zupy a jak się je rozgniotło — były białe. Zatelefonowałam wtedy do biura do pana Grzeszolskiego i powiedziałam mu o tem, bo dzieci po zjedzeniu zupy wymiotowały. Mówiłam wtedy, żeby dać zupę do analizy. Pan Grzeszolski zwymyślał mnie wtedy i powiedział mi,

żebym się nie wtrącała do nieswoich rzeczy

Przew.: — Czy w innych potrawach zauważyła pani ten sam osad, co w zupie?

C.: — Pan zauważył w sosie śmietanowym w pieczeni. Było to w tym samym tygodniu.

Przewodniczący zadaje kilka pytań na temat chorobowych objawów u dzieci Grzeszolskiego.

Cabajówna zeznaje, że Jurek i Lucyna kilkakrotnie wymiotowali, poczem dodaje, że skarżyli się na ból nóg. Janek uskarżał się na te cierpienia mniej więcej na 3 tygodnie przed śmiercią, a Lucyna bezpośrednio przed zgonem.

dostarczenie trucizny? — Cabajówna zaprzecza.

— **A czy obiecał się z panią żenić?**

— **TAK, ALE JA SIĘ NIEZGODZIŁAM.**

W dalszym ciągu oznajmia Cabajówna, że Markowska namawiała ją, aby przestała w zeznaniach trzymać stronę Grzeszolskiego i aby przeszła na stronę Bugajów, za co miała obiecany spadek po dzieciach Grzeszolskiego.

Następnie dowiadujemy się, że Kuczalska odwiedzała rodzinę Grzeszolskich b. często aż do śmierci dzieci.

— A czy Lucyna skarżyła się bezpośrednio do pani, że ojciec ją truje — rzuca pytanie przewodniczący.

Cabajówna odpowiada przecząco, natomiast oznajmia, że słyszała o tem leżąc w szpitalu.

Do szpitala skierowana Cabajównę po śmierci Jurka, a przed śmiercią Lucyny.

Cabajówna zeznaje, że w tym czasie miała silną żółtaczkę, grypę i dolegały jej nerki, później zaczęły się bóle nóg. Szczególnie dawały się jej we znaki bóle i darcia pod podeszwami, oraz w stopach.

— A czy miała pani wymioty? — pyta przewodniczący.

— Tak. Przed pobytem w szpitalu.

— A czy dzieciom wychodziły włosy

— Przy mnie nie.

Po wyjściu ze szpitala Cabajówna wróciła do pracy u Grzeszolskiego.

Dalsze pytania zmierzają do tego, aby określić, co porabiała Cabajówna po porzuceniu pracy u Grzeszolskiego. Dowiadujemy się z nich, że Cabajówna wynajęła mieszkanie u Kalisza za 15 zł., w którem odwiedził ją dwukrotnie Grzeszolski.

A gdy przyszedł do pani Grzeszolski, czy siadła mu pani na kolanach i całowała go? — zadaje sędzia pytanie.

Cabajówna zaprzecza temu kategorycznie, a na zadane pytanie, o czem mówił jej Grzeszolski podczas tych wizyt, odpowiedziała:

— Skarżył się do mnie, że narzuca mu się jakaś kobieta ze Śląska, której nie może się pozbyć. Następnie rozmawiali o śmierci dzieci Grzeszolskiego i o tem, że sekcja zwłok nic nie wykazała oraz o rozmaitych „sztuczkach“ i truciznach.

— A czy Grzeszolski prosił panią o

Po jednej z awantur rodzinnych Grzeszolski zabronił Cabajównie wpuszczania Kuczalskiej.

Następnie prokurator zadaje świadkowi szereg pytań, na które otrzymuje krótkie odpowiedzi.

— Czy dzieci skarżyły się do pani na swego ojca.

— Nie.

— Czy Kuczalska robiła jakieś przypuszczenia o przyczynach śmierci dzieci Grzeszolskiego?

— Nie.

— Czy były takie wypadki, żeby dzieci nie chciały jadać obiadu w domu?

— Nie.

W dalszym ciągu opowiada Cabajówna, że po zjedzeniu jednego obiadu na którym były również ciastka, Jurek dostał wymiotów.

— **A kto kupił ciastka?**

— **Grzeszolski.**

— **Pani zawsze gotowała obiady?**

Cabajówna potwierdza.

— Pani zawsze gotowała obiady?

— A jakie było pożycie między Grzeszolskim — pyta prokurator?

Świadek zeznaje, że zupełnie poprawnie. Śp. Grzeszolska miała się wyrazić do swej służącej, że jej mąż był dawniej przykry w pożyciu, ale od 3 lat b. się poprawił.

Następuje jeszcze kilka pytań i odpowiedzi mniej ważnych, poczem przewodniczący zarządza przerwę do godz. 16 min. 45.

PO PRZERWIE OBIADOWEJ

zeznaje w dalszym ciągu Marja Cabajówna.

Odpowiada ona na pytanie obrońcy adw. Hofmokl - Ostrowskiego.

Cabajówna, jak to już wspominaliśmy, zeznaje dla oskarżonego wyraźnie

Zeznania świadka Kuczalskiej

Kulminacyjnym punktem wczorajszych rewelacyj podczas przewodu sądowego było zeznanie Eugenji Kuczalskiej, siostry tragicznie zmarłej Anny Grzeszolskiej.

Kuczalska jest pretensjonalnie ubrana. Jest to kobieta lat około 40, okazałej budowy. Zeznaje w wyraźnem podnieceniu i chwilami

prosi o podanie jej wody.

Zaczyna od początku. Opowiada, że matka nie chciała wydać siostrę Annę za Grzeszolskiego, który był wówczas podrzędnym urzędnikiem w grodzieckiem towarzystwie. Po ożenieniu się z siostrą stracił pracę

i przez 2 lata był utrzymywany przez Bugajów.

Wkrótce potem wybuchła wojna światowa. Grzeszolski był niemieckim poddanym to też w domu miały miejsce stałe rewizje, gdyż szukano Grzeszolskiego i chciano go wcielić do armji niemieckiej. Żandarmów nasyłała podobno matka Grzeszolskiego, — niemiecka patrjotka. Czując niepewny grunt pod nogami, wiecznie ścigany, Grzeszolski uciekł do Kalisza. Wówczas Grzeszolska powiła bliźnięta, które wzięli na wychowanie Bugajowie, a Grzeszolski uciekł do Rosji.

Wrócił w 1919 roku. Narazie pracował w firmie Fitzner - Gamper, następnie przeniósł się do Hulczyńskiego, gdzie pozostawał do ostatka i gdzie, po

„WYGRYZIENIU“

swego zwierzchnika Szczęsnego, doszedł do stanowiska szefa działu zakupów.

W zeznaniach swych Kuczalska opisuje następnie pożycie małżeńskie Grzeszolskich. Było ono dobre i zaczęło się psuć, kiedy na drodze życia Grzeszolskiego stanęła Staciwińska, obecna jego żona.

— Grzeszolski rujnował się — oświadcza Kuczalska, na podarunki dla Staciwińskiej

a na dom nic nie dawał

Od czasu znajomości ze Staciwińską utrzymywał stosunki z jakąś „smarkatą

Wobec wyraźnie tendencyjnych zeznań świadka na korzyść oskarżonego sąd odczytał zeznania tego świadka, złożone w śledztwie.

Zapytana przez przewodniczącego, czy raczej lepiej miała wszystko w pamięci podczas badania jej w śledztwie, niż obecnie — oświadcza, iż nie chcąc wprowadzać w błąd sądu i obciążać swego sumienia, w imię prawdy, tak jest istotnie.

przychylnie, nie przeczy jednak faktu, iż pamiętnego dnia zarówno ona jak i dzieci Grzeszolskiego poważnie zaniemogły po spożyciu obiadu.

Przyznaje się, iż krążyły o niej plotki i podejrzewano ją, że była kochanką Grzeszolskiego.

Rewelacyjne zeznanie

składa następnie Cabajówna na pytanie adwokata co do prowadzenia się głównego świadka oskarżenia, Kuczalskiej.

Cabajówna po chorobie wyjechała na wieś i wróciwszy do Sosnowca chciała się wymeldować. W tym celu przybyła do domu Kuczalskiej i ku swemu wielkiemu zdumieniu zauważyła w łóżku Kuczalskiej jakiegoś obcego ...żnę, wyglądającego z pod kołdry.

...czalska jest obecnie zamężna i jak twierdzi Cabajówna Kuczalska wzięła ślub

„POLICYJNY“.



Grzeszolski zasłaniający się przed objektywem aparatu fotograficznego.

Adw. H.-Ostrowski: — Czy świadek wierzy, że Grzeszolski otruł żonę i dzieci?

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Adw. H.-Ostrowski: — Spodziewałem się tego.

Przew.: — Więc po co pan zadawał pytanie?

Adw. H.-Ostrowski: — Myślałem, że uda mi się

PRZEMYCIĆ

Powyższy djalog między przewodniczącym a obrońcą wywołał na sali zrozumiałą wesołość.

Co do znajomości Grzeszolskiego ze Staciwińską, Cabajówna stwierdza, że słyszała od Kuczalskiej, że Grzeszolski

W DOMU BYŁY STALE AWANTURY.

Pewnego razu, gdy wpadłam do mieszkania, słysząc awanturę, ujrzałam niesamowitą scenę: Grzeszolski mierzył z rewolweru do żony, która klęczała przed nim i wołała:

„Daruj mi życie!“

Na scenę tę przyszła po chwili Bugajowa, która, widząc co się dzieje, klękła obok Grzeszolskiej i błagała zięcia o litość.

Zajście między małżonkami niewątpliwie skończyłoby się tragicznie, gdyby dzieci nie zasłoniły matkę swojemi piersiami.

Następnie Kuczalska przechodzi do omówienia ostatnich chwil życia siostry. Stwierdza, co zresztą jest już wiadome z aktu oskarżenia, iż denatka

w dzień przed śmiercią była zupełnie zdrowa, rano zaś zastano w łóżku tylko jej zimne zwłoki.

Po śmierci Grzeszolskiej zastanowił Kuczalską znamienny fakt pogarszania się stosunku dzieci do Cabajównej. Służąca rządziła się w domu jak „szara gęś“.

— Zdumiałam się — mówi, popijając wodę — gdy zobaczyłam Cabajównę układającą się do łóżka

W JEDWABNYCH KORONKACH.

Nie mogłam się oprzeć, by nie powiedzieć. „Dla kogo tak strojnie idzie do spania...“

Osierocone dzieci odwiedzałam codziennie. Skarżyły się one do mnie stale słowami:

„Ciotko ojciec nas truje“

Uspakajałam je jak mogłem...

Wkońcu swych wczorajszych zeznań Kuczalska stwierdza, iż jest przekonaną,

że sprawcą makabrycznej zbrodni jest oskarżony Paweł Grzeszolski i że wszystkie krążące na ten temat wersje odpowiadają w zupełności prawdzie.

Kuczalska zeznania swe zamyka słowami:



Śp. Lucyna i Jerzy Grzeszolscy, jako bliźnięta przystępowały razem do komunji świętej.

— Wiedziałam, że będzie tak jak w domu Zaręby... (mowa o procesie Gorgonowej).

Dziś dalszy ciąg sensacyjnego zeznania Kuczalskiej.

Mówić ona będzie o swych spostrzeżeniach, towarzyszących chorobie tragicznym zgonem obojga dzieci Grzeszolskiego. Rozprawę przerwano do dziś do godz. 9.30 rano.

ZACZAROWANE KOŁO OBRAD LIGI NARODÓW

Szuka się furtki dla wyjścia z komplikacyj

LONDYN, 17.3. Konferencja czterech państw locarneńskich odroczyła się pod formalnym pretekstem,

że Rada Ligi winna przedewszystkiem stwierdzić fakt pogwałcenia Locarna przez Niemcy, co zresztą nie na...

Z drugiej strony Rada Ligi nie jest skłonna do wydania wyroku zanim państwa locarneńskie nie uzgodnią między sobą na czem polegać ma jej akcja, jeśli wogóle zdobędą się na solidarne wystąpienie w tej sprawie.

Ten dualizm, który od pierwszej chwili zaznaczył się w obradach londyńskich, wytwarza zaczarowane koło, z którego niełatwo znaleźć wyjście.

Dyplomacja angielska stara się rozplątać trudności przy pomocy formuły kompromisowej, ale przedewszystkiem używa swych wpływów, by wciągnąć Niemcy do dyskusji.

Niezależnie od tego za kulisami obu konferencji prowadzone są rozmowy celem zmontowania nowego paktu bezpieczeństwa bez Niemiec, któryby zastąpił Locarno dla Francji i Belgji.

Wysiłki dyplomacji angielskiej idą znacznie dalej, dążąc do stworzenia instrumentu pokojowego, tj. opartego na szerokich podstawach w ramach Ligi ze specjalnemi gwarancjami na rzecz Francji i Belgji.

W ten sposób sprawa sankcyj antyniemieckich odsuwana jest na plan dalszy, tembardziej, że nie widać możności ich realizacji.

Niema mowy o tem, by Włochy przystąpiły do nich dopóki nie będą skasowane sankcje antywłoskie. co znowu będzie przedmiotem obrad komitetu 13, który zbiera się tu w środę.

W tej gmatwaninie jedno jest jasne.

Zagadnieniem centralnem jest wynalezienie odpowiedniej furtki w procedurze Ligi i Locarna, by uniknąć komplikacji.

Doświadczenie z konfliktem abisyńskim jest pod tym względem przestrogą. Z punktu widzenia artykułów paktu Ligi i Locarna, sytuacja przedstawia się groźnie. Winny powinien być ukarany, ale skład sądu jest taki, że trybunał nie posunie się dalej, niż wydanie werdyktu potępiającego.

Wielka afera mięsna

WARSZAWA, 17. 3. Na sesji wyjazdowej w Rawie Mazowieckiej rozpoczął się wielki proces o nadużycia mięsne. Na ławie oskarżonych zasiada lekarz weterynarji dr. Romuald Osterlof oraz 12 innych podsądnych.

Banda kombinatorów otrzymywała od dr. Osterlofa zaświadczenia o zniszczeniu z polecenia władz sanitarnych świń dotkniętych chorobami zakaźnemi i w myśl ustawy pobierała do Skarbu Państwa odszkodowanie, dzieląc się zyskiem z lekarzem.

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Obrona wywodzi, iż może tu być mowa conajmniej o niedbałości ze strony lekarza który nie fatygował się badać chorych sztuk na miejscu, tylko zadawalał się próbkami i w ten sposób wprowadzano go w błąd.

Oskarżyciel publiczny powołał 300 świadków, tak że proces potrwa czas dłuższy.

Sprzeciwy przemysłowców węglowych odrzucone

WARSZAWA, 17. 3. PAT. Minister Opieki Społecznej zatwierdził w całej rozciągłości zarządzeniem z dnia 17 marca, orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego Zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego, a tem samem pozostawił bez uwzględnienia wszystkie zgłoszone w tej sprawie sprzeciwy. Jednocześnie oznaczono datę wejścia w życie zarządzenia, oznaczoną na 1 marca 1936 roku.

Tętno chwili

WŁOSKA „MODLITWA“

Według francuskiego czasopisma „Lu“ dziennik włoski „Tevere“ zamieścił „modlitwę“, którą przytaczamy jako niezwykle wymowny przyczynek do charakterystyki faszyzmu czasów, w jakich żyjemy:

„Wierzę w Lucypera, twórcę sankcyj i masonów i w Edena jego syna, wykonawcę wyroków przeciw nam Włochom, poczętych z masońskiego i antyfaszystowskiego ducha, zrodzonych pod auspicjami Ligi Narodów, który cierpiał za panowania Mussoliniego i który nie zmarł, nie został żywcem pogrzebany, nie zdechł po trzech dniach, tylko zstąpił do piekieł ze swym ojcem oznajmi, że jest tak głupi i bestjalski, jaką był na ziemi razem ze swymi zacnymi towarzyszami Litwinowem, Beneszem i Titulescu.

Ojcze nasz, który jesteś Anglikiem twoje imię niech będzie przeklęte, twoje panowanie niech się załamie, twoja bestjalska wola niech będzie sankcjonowana tak na ziemi jak na morzach. Porzuć dziś i na zawsze swe zamiary wobec Abisynji i zapłać nam swe długi z lat 1915-18, tak jak my zapłacimy nasze negusowi — naszemu wierzycielowi (za Aduę)

Pozdrowiona bądź Anglio, pełna zawiści. Egoizm jest tobą. Jesteś przeklęta między narodami. Przeklęte są również sankcje, owoc twej złości. Święta sprawo faszyzmu, twórczyni cywilizacji, walcz o Włochy dziś i zawsze dla naszej przyszłej wielkości. Amem“.

Nie wiadomo, co podziwiać w tej „modlitwie“: bluźnierstwo nienawiść przeciw Anglji, czy też chorobliwą manję wielkości? Czy z atmosfery wytworzonej takiemi bluźnierczemi „modlitwami“ może się zrodzić coś dobrego?

(Dziennik Bydgoski).

BRAK FACHOWCÓW.

Jeden z wielkich pensjonatów zakopiańskich, potrzebował trzy panie na stanowiska (b. dobrze płatne) kierowniczek administracji. (Kuchnia, nadzór nad służbą, sprawy lokalowe). Wymagania stawiane kandydatkom na posady były niewielkie. Dano 3-krotne ogłoszenie w dziesięciu największych pismach warszawskich i prowincjonalnych i otrzymano 8 ofert, z czego 6 od osób bez żadnych kwalifikacyj.

(A.B.C.).

Na froncie zatargu o płace w Zagłębiu Dąbrowskiem

Na froncie pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem bez przerwy prawie toczy się walka i ciągle wybuchają zatargi pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Ostatnio szereg zatargów toczy się w mniejszych zakładach pracy, a w Będzinie od dłuższego czasu trwa strajk czeladników krawieckich.

STRAJK W FABRYCE RENEGO W BĘDZINIE.

W fabryce łańcuchów Renego w Będzinie zastrajkowali robotnicy w liczbie około 80, domagając się podwyższenia zarobków akordowych.

Onegdaj w tej sprawie odbyła się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja, która nie doprowadziła jednak do porozumienia.

Przedstawiciel właścicieli fabryki oświadczył, że nie podwyższy zarobków robotniczych.

Dla ilustracji poziomu zarobków zaznaczyć należy, że fachowiec t. zw. łańcusznik zarabia za 8 godzin pracy niewiele ponad 2 zł.

ZATARG W FABRYCE „METALPOL" W BĘDZINIE.

W fabryce „Metalpol" w Będzinie, wyrabiającej zamki do walizek i t. p. wynikł pomiędzy robotnikami a właścicielem zatarg w związku z nieprzestrzeganiem ustaw przez pracodawcę.

Na odbytej konferencji w inspektoracie pracy w Sosnowcu sprawy te uregulowano.

Jednocześnie jednak właściciel wymówił pracę wszystkim robotnikom.

Wymówienie to obowiązywać będzie 20 bm. W razie utrzymania fabryki w ruchu, właściciel przyrzekł nie stosować redukcyj robotników. W razie konieczności robotnicy będą wysyłani na urlopy turnusowe.

ZLIKWIDOWANIE SPORU W FABRYCE BIMKEGO I WIŚLICKIEGO.

Na konferencji w inspektoracie pracy w Sosnowcu załatwiono regulację płac w fabryce Bimkego i Wiślickiego w Sławkowie.

W wyniku konferencji podniesiono płace robotnicze od 10 do 15 proc.

Pozatem właściciele fabryki przyrzekli, że w razie konieczności stosować będą turnusy zamiast redukcyj robotników. Umowa obowiązywać będzie od 16 bm. z jednomiesięcznem wymówieniem.

STRAJK PRACOWNIKÓW KRAWIECKICH.

Strajk pracowników krawieckich w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Konferencja celem zlikwidowania zatargu odbędzie się w dniu 20 bm.

POMYŚLNA LIKWIDACJA STRAJKU W TARTAKU DĄBROWSKIM

W inspektoracie pracy pod przewodnictwem insp. Rychłowskiego odbyła się konferencja z właścicielami tartaku Szpigielmana i Magierkiewicza spółki leśnej w Dąbrowie.

Na konferencji ustalono, że robotnicy otrzymywać będą wypłaty normalnie oraz deputaty drzewne.

Pozatem 7 zredukowanych robotników zostanie spowrotem przyjętych do pracy, a na ich miejsce wysłani zostaną na urlop turnusowy inni robotnicy.

Zamiast redukcji robotników stosowane będą obecnie urlopy turnusowe.

Podpisana została umowa, która obowiązuje od wczoraj.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 18 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.30 Koncert Zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.00 Pogadanka dla dzieci. 16.20 Recital wiolonczelowy. 16.15 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja. 17.00 Dyskutujmy. 17.20 Płyty. 17.50 Książka i wiedza. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 19.15 Pieśni żołnierskie Polski Niepodległej. 19.25. Program na dzień następny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Reportaż aktualny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40 Reportaż literacki. 21.55 Pogadanka aktualna. 22.15 Polskie marsze wojskowe. 22.30 Na swoją nutę. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Środa, 18 marca.

6.50 Muzyka lekka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 13.30 Lekcja języka polskiego. 13.45 Płyty. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Chwilka społeczna 15.30 Płyty 18.00 Śląsk jako teren łowiecki. 18.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 20.00 Godzina Zagłębia Dąbrowskiego.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek, 19 marca.

6.50 Kiedy ranne wstają zorze. 6.53 Gimnastyka. 6.56 Program lokalny. 7.20 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 Tr. z Ostrej Bramy w Wilnie Nabożeństwa Żałobnego za duszę śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Program lokalny. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.00 Wspomnienia dzieci o Panu Marszałku. 16.15 Koncert Zespołu Niny Mańskiej. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Wielkie i drobne wynalazki. 17.15 Koncert. 17.50 Aktualna pogadanka. 19.38 Wiadomości sportowe. 19.45 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 20.00 Recital skrzypcowy 21.00 Imieniny Marszałka audycja literacko - muzyczna. 21.40. Nasze pieśni. 22.10. Muzyka salonowa. 22.50 Muzyka lekka 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Postulaty robotnicze uchwalone na zebraniu Z Z Z.

W domu społecznym w Sosnowcu odbyło się zebranie robotnicze, zorganizowane przez Radę Okręgową Z. Z. Z.

Na zebraniu po referatach uchwalono poniższą rezolucję:

„Zebrani robotnicy w dniu 15 bm. w liczbie około 1000 osób w sali domu społecznego w Sosnowcu uchwalają:

1) Solidarnie popierają wywody Kazimierza Strykowskiego i Romana Bauera co do jedności robotniczej.

2) Zebrani domagają się stworzenia jednolitego frontu robotniczego, ażeby przez wspólną siłę, przez wspólną akcję nie pozwolić się wyzyskiwać kapitałowi.

3) Robotnicy domagają się wprowadzenia w czyn haseł wysuniętych przez Z. Z. Z., a mianowicie:

a) wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków.

b) uruchomienia robót publicznych na szeroką skalę.

c) zatrudnienia wszystkich bezrobotnych i wzywają władze centralne Z. Z. Z. do przyspieszenia procesu zmiany ustroju gospodarczego, w którym proletarjat polski będzie mógł decydować o swoich prawach".

Miljonowy spadek po Schönie -- to fata morgana

Wyjaśnienie angielskie nadeszło do konsulatu polskiego

Swego czasu dużo hałasu narobiła w Zagłębiu, Kielcach i Łodzi wiadomość o miljonowym spadku, który miał być rzekomo pozostawiony przez Godfryda Krzysztofa Schöna, zmarłego jakoby w Australji, a pochodzącego z Polski.

W tej sprawie do Ministerstwa spraw zagranicznych oraz konsulatów gen. R. P. w Londynie i Sidney napływają liczne zapytania ze strony zainteresowanych.

Jak wynika z pisma „Public Trust Office" w Nowej Południowej Walji z dnia 4 listopada 1935 r do konsulatu R. P. w Sidney — spadek taki wogóle nie istnieje.

Również „Public Trust Office" otrzymał liczne zapytania w sprawie powyższego domniemanego spadku i wyraził opinję, że przypuszczalnie jakieś nieodpowiedzialne pismo europejskie miało podać tę fantastyczną notatkę o majątku.

Również taką „bujdą" okaża się najprawdopodobniej pogłoski podawane przez niektóre pisma o olbrzymim spadku pozostawionym przez niejakiego Polaka (nazwisko).

Obrady oficerów rezerwy w Sosnowcu

Odbyło się w domu społecznym w Sosnowcu doroczne walne zebranie członków powiatowego koła ZOR. w Sosnocu.

Zebranie zagaił prezes koła kpt. T Knapik, witając delegatów okręgu śląskiego w osobach prezesa okręgu inspektora policji woj. śląskiego por. J. Jeziorowskiego i wceprezesa koła ŻOR, w Chorzowie por. Borzyma oraz licznie zebranych członków koła, poczem wezwał obecnych do uczczenia pamięci śp. Marszałka Piłsudskiego przez powstanie. Uczczono również pamięć zmarłego tragicznie przed miesiącem śp. por. rez. Hanaka.

Skolei przewodnictwo zebrania objął prezes okręgu insp. Jeziorski, prosząc na asesorów por. Borzyma i por. Szenka oraz na sekretarza por. Korzeniowskiego.

W sprawozdaniu swem prezes koła kpt. T. Knapik zobrazował obecnym rezultaty działalności zarządu za okres sprawozdawczy.

Następnie składali sprawozdania referent WF. i PW. kpt. Żygodłowicz, skarbnik ppor. Kowalski, poczem ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum.

W toku dalszych obrad przystąpiono do wyboru władz, które ukonstytuowały się w następującym składzie: prezes—kpt. T. Knapik, I wiceprezes kpt. G. Zygładowicz, II wiceprezes ppor. Z. Wojciechowski, sekretarz pr. M. Korzeniowski, skarbnik — ppor. A. Kowalski, członkowie zarządu ppor. St. Matyjaszewski, ppor. St. Nawrat, ppor. J. Gajewski. Zastępcy ppor. inż. St. Tomanek. ppor. W. Coc. por, J. Frączek.

Komisja rewizyjna: kpt. Kantor-Mirski, ppor. H. Almstaedt, ppor. E. Gruszczyński.

Po uchwaleniu budżetu na bieżący rok dłuższe przemówienie charakteryzujące rolę ZOR. na tle stosunków obecnych, wygłosił prezes okręgu insp. Jeziorski.

Wziął pieniądze a macy nie wypiekł

Do komisarjatu policji w Będzinie zgłosił się Józef Wajntropow, zamieszkały tamże, który opowiedział ciekawą historję.

Wajntropow zamówił macę i mąkę świąteczną u kupca Izraela Kaszy w Sosnowcu za ogólną sumę 1290 zł. Kwotę tę wpłacił kupcowi i dotychczas nie otrzymał zamówionego towaru.

Policja zajęła się tą sprawą i istotnie okazało się, że Kasza dokonał oszustwa, podbierając pieniądze za zamówienie, którego nie wykonał.

Pomysłowy kupiec Izrael został zatrzymany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Przyłapany na kradzieży

Onegdaj w chwili dokonywania kradzieży mieszkaniowej u Eugenjusza Puchalskiego w Sosnowcu przy ul. Czeladzkiej, schwytany został Edward Dolat, ostatnio zamieszkały w Łodzi.

Przekazano go władzom sądowym.

—ooo—

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

PROPAGANDA

Propaganda jest dźwigną każdego interesu.

Rozumie to (a przynajmniej powinien rozumieć) — każdy.

Tylko trzeba rozgraniczać rzeczy godziwe od niestosownych w dobrej obyczajności.

Dlatego np. nie ośmieliłby się nikt wywiesić na kiosku z dewocjonaljami afiszów... reklamujących porady świadomego macierzyństwa.

Natomiast w niedzielę w południe kilku przygodnych kolporterów stanęło sobie przed kościołem w Sosnowcu i wychodzącej tłumnie ze świątyni młodzieży szkolnej wciskało do rąk ulotkę jednego z nowych codziennych pism miejscowych, reklamujących nową powieść pt. „Nierządnica".

Czyżby w tym podatnym na bałamuctwa elemencie społecznym upatrywało wydawnictwo możliwości swojej ekspansji za pośrednictwem tak budującej lektury?

Istnieje chyba w Zagłębiu Towarzystwo do walki z pornografją.

Cyk.

KRONIKA

Środa 18 Marzec

Dziś: Gabrjela
Jutro: Józefa Obl.
Wschód słońca: 5.41
Zachód słońca 5.47

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem na ogólne żądanie poraz 28 przepiękna operetka Hervego pt. „Nitouche“. Bilety w cenie od 25 groszy.

PODZIĘKOWANIE.

Składam serdeczne podziękowanie WP. Staroście J. Boxie za przyjęcie protektoratu, Panom: pos. J. Kaczkowskiemu, prezydentowi m. Sosnowca, H. Almstaedtowi wiceprezydentowi m Sosnowca, K. Nawroc kiemu, naczelnikowi wydz. oświaty i kultury oraz całemu Komitetowi Honorowemu za przyjęcie udziału w uroczystości i wszystkim, którzy przybyciem swoim przyczynili się do uświetnienia mego jubileuszu 30-lecia pracy na scenie.

Wiktorja Arciszewska.

—ooo—

KRONIKA OGÓLNA

— **WICEPREZ. TRZĘSIMIECH WYJECHAŁ DO KIELC.** Wiceprezydent m. Dąbrowy p. Trzęsimiech wyjechał dziś do Kielc, celem omówienia w urzędzie wojewódzkim sprawy planu robót inwestycyjnych, jakie będą w roku bieżącym przez magistrat prowadzone.

— **HOŁD OMPIAKÓW.** W związku z jutrzejszym dniem imienin zmarłego Wodza Narodu, ognisko O. M. P. im. T. Hołówki w Sosnowcu, podejmując inicjatywę zespołów robotniczych i Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, organizuje w dn. 19 marca br. o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Staropogońskiej nr. 14, uroczysty wieczór poświęcony nieśmiertelnej pamięci Marszałka.

— **ZE ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMJI POLSKIEJ.** W sali KPW w Sosnowcu spotkało się 300 b. ochotników armii polskiej z lat 1914—1920. niepodległościowców przy wspólnym stole by uczcić poraz pierwszy trodycyjny „opłatek“.

Opłatek rozpoczął przemówieniem prezes związku dr. Mieczysław Reis witając przybyłych gości, poczem zabrał głos ksiądz szambelan Raczyński, a następnie starosta grodzki Hejnar. Po opłatku rozpoczęła się zabawa.

— **KU UWADZE CZAPNIKÓW.** Biuro informacyjne kieleckiej izby rzemieślniczej w Sosnowcu podaje wszystkim cechom krawców i czapników istniejącym na terenie Zagłębia, że przez główną komendę policji została zgłoszona oferta na 5000 czapek. Bliższych informacyj udzieli biuro informacyj w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 16. Termin składania ofert do dnia 20 bm.

—ooo—

NOWY ZARZĄD CHÓRÓW I TEATRÓW LUDOWYCH POW. BĘDZIŃSKIEGO.

Zarząd związku teatrów, chórów i orkiestr ludowych pow. będzińskiego, ukonstytuował się następująco pp.: prezes — Paweł Wachelko z Dąbrowy, wiceprezes— Józef Duda z Wojkowic Komornych, sekretarz — Kazimierz Olszewski z Dąbrowy, skarbnik — Walenty Brzozowski z Czeladzi oraz Marja Żurkówna z Porąbki, Antoni Łuszczyk i Zbigniew Borecki z Łagiszy — członkowie zarządu:

Komisja lustracyjna w osobach pp.: prezesa Pawła Wachlewski i sekretarz Kazimierza Olszewskiego dokona w dniu 19 b. m. wizytacji dwuch dąbrowskich organizacyj społecznych: Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego (o godz. 18) i Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“ (o godz. 19.15) będą badane wyniki pracy wyłącznie w dziedzinie scenicznej i chóralnej.

W b. miesiącu będą wizytowane następujace organizacje:

Koło młodzieży im. ks. Augustynika w Dąbrowie, Związek podoficerów rezerwy i związek rezerwistów w Zagórzu, Towarzystwo uniwersytetu robotniczego w Będzinie, Koło gospodyń wiejskich i Świetlica im. K. Promyka w Łagiszy, Towarzystwo chóru kościelnego i Ochotnicza straż pożarna w Wojkowicoch Komornych.

Ostatnia droga obywatela-społecznika

Podniosła manifestacja żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Hackenberga

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbył się pogrzeb dyrektora fabryki chemicznej „Radocha“ w Sosnowcu ś. p. Józefa Hackenberga, który jak już donosiliśmy, zmarł nagle w czasie pełnienia obowiązków pracy społecznej — zbierania datków na bezrobotnych.

Na czele konduktu pogrzebowego w którym wzięło udział około 2000 osób szli ks. Kiwacz i ks. prefekt Jung.

Wieńców niesiono zgórą 25.

Tuż za trumną szli okryci głęboką żałobą: żona, córka i syn oraz najbliższa rodzina i przyjaciele zmarłego.

Dalej w kondukcie pogrzebowym szli starosta grodzki Hejnar, członkowie rady miejskiej, prezydenci miasta oraz liczni przedstawiciele różnych instytucyj, związków organizacyj, straży, polskiego czerwonego krzyża itp

Ś. p. Józef Hackenberg pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu w Sosnowcu.

Na cmentarzu żegnali Zmarłego dr. Lemańczyk w imieniu dyrekcji i współpracowników fabryki chemicznej Radocha, prez. J. Kaczkowski w imieniu rady miejskiej, zarządu miasta i obywateli miasta.

Do Obywateli Zagłębia Dąbrowskiego

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa wysłuchanie przemówienia przez radjo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej poświęconego pamięci Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. w dniu 18 bm. (środa) o godz. 19-ej oraz w dniu 19 bm. (czwartek) w południe i o godz. 19 m. 45 wieczorem — Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem apeluje tą drogą do wszystkich posiadaczy odbiorników radjowych z głośnikami w całem Zagłębiu Dąbrowskiem, aby w dniach tych zainstalowali odbiorniki przed swojemi domami, bądź też w otworach okiennych, lub w inny najbardziej celowy sposób, ułatwiający wysłuchanie tego przemówienia wszystkim, nieposiadającym własnych odbiorników radjowych.

PREZYDJUM KOMITETU:

A. Kordowski — prezes Sądu Okręgowego, J. Boxa — starosta będziński, J. Kaczkowski — prezydent miasta Sosnowca, Styka—prezes Federacji P. Z. O. O. w Sosnowcu.

• • •

Prezydjum Komitetu donosi nam, że w dniu jutrzejszym wszyscy urzędnicy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zwolnieni zostaną z biur w czasie

od godz. 10 do 12-ej,

celem wzięcia udziału w nabożeństwach żałobnych odprawianych we wszystkich świątyniach za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i wysłuchania potem przemówienia Pana Prezydenta Rzeszpospolitej.

Flagi narodowe w dniu 19 b. m. nie będą wywieszone, tak samo okolicznościowe dekoracje mają być w r. b. zaniechane.

Z CZELADZI

Zarząd rolników przegrał proces

i zobowiązał się przeprosić p. Majcherczyka

W ub. poniedziałek odbył się proces w sądzie okręgowym w Sosnowcu przeciwko 6 członkom zarządu związku rolników czeladzkich, którzy dopuścili się zniesławienia w prasie p. J. Majcherczyka, członka komisji rewizyjnej, przy sporządzaniu protokułu z rewizji gospodarki rolników.

Protokuł ten odczytany był na walnem zebraniu członków.

W toku rozprawy na prośby oskarżonych, p. Majcherczyk zrezygnował z przeprowadzenia w całej rozciągłości sprawy pod warunkiem, że otrzyma pełną satysfakcję moralną i zwrot kosztów procesu.

Wobec tego oświadczenia członkowie zarządu rolników muszą solidarnie przeprosić w „Expresie Zagłebia“ p. Majcherczyka i zwrócić mu wszelkie koszta w sumie 150 zł.

Ponieważ po Czeladzi rozeszła się pogłoska, że zarząd rolników pragnie pokryć koszty procesu w sumie około 300 zł. z kasy organizacyjnej, powstała duża wrzawa wśród pozostałych członków, którzy kategorycznie wypowiadają się przeciwko tego rodzaju gospodarce, twierdząc, że proces był sprawą osobistą poszczególnych członkom zarządu i nie może cierpieć na tem cała organizacja.

„Hańba grabarzom oświaty!“

Z czem przyjdzie młodzież przed posiedzeniem rady

Dziś zbiera się w Czeladzi rada miejska celem ponownego rozpatrzenia budżetu miasta, którego niedobór wynosi około 18 tysięcy złotych.

Zarząd miasta oraz komisja finansowo-budżetowa doszła do przekonania, że jedynem wyjściem z tej opresji będzie obcięcie i skreślenie niektórych pozycyj rozchodowych, ponieważ o wprowadzeniu nowych obciążeń na podatników nie może być mowy.

Między innemi postanowiono skreślić pozycje na utrzymanie uniwersytetu powszechnego i świetlicy miejskiej w Czeladzi.

Wiadomość ta spowodowała wśród czeladzkiej młodzieży ogromne rozgoryczenie.

Nie można dopuścić do tego ażeby likwidowano placówki kulturalno - oświatowe, dostępne dla młodzieży robotniczej, czy też bezrobotnych, których nie stać jest na zakupienie książki lub gazety. Młodzież czeladzka nie życzy sobie, aby poddawano ją wpływom ulicy.

W związku z wytworzoną sytuacją młodzież zgrupowana w tych placówkach urządziła w ub. poniedziałek manifestacyjne zebranie, przyczem uchwalono odpowiednie rezolucje, które przedłożone zostały zarządowi miasta oraz mają być rozpatrywane przez radę miejską.

Rezolucje te podpisało około 200 osób. Niezależnie od tego młodzież manifestacyjnie ma przybyć przed gmach sądu przed posiedzeniem rady miejskiej i wystawić transparent z namalowaną trumną oraz napisem: **„Hańba grabarzom oświaty!“**

Nowe władze straży ogniowej w Psarach

W Psarach odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków ochotniczej straży ogniowej.

Zagaił zebranie prezes zarządu straży p. J. Kubica, poczem za stołem prezydjalnym zasiedli p. J. Tomasik — przewodniczący, p. J. Lazar i B. Czubra — asesorowie. Sekretarzował J. Nowak,

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych odbyły się wybory władz straży.

Zostali wybrani pp.: J. Kubica — prezes, E. Rosikoń St. Drożdż. A. Horzela. St. Kuzior i Wł. Zarychta Naczelnikiem straży został wybrany p. E. Kołodziej.

Do komisji rewizyjnej pp.: J. Nowak, Sz. Węgrzyn i trzecie miejsce zarezerwowano dla przedstawiciela gminy.

NOWA SENSACJA PHILIPSA.

Znana firma Philipsa, która już w r. 1934 poraz pierwszy zastosowała do konstrukcji żarówek dwuskrętne włokno, zwiększające do 20 proc. intensywność światła przy tym samym poborze mocy, dziś zgotowała swym odbiorcom nową sensację.

Pomimo już przysłowiowej, bardzo wysokiej jakości swych wyrobów, niezwykle starannej selekcji surowców oraz kosztownych urządzeń i metod fabrykacji, fabryka Philipsa, idąc za nakazem chwili, postanowiła obecnie obniżyć cenę na żarówki oświetleniowe.

Zniżka cen jest poważna, wynosi bowiem, w zależności od typu żarówek od 10 do 22 proc., co stanowić będzie niewątpliwie dużą ulgę dla szerokich rzesz ludności, korzystających ze światła elektrycznego.

Fakt, że spośród krajowych placówek przemysłu żarówkowego firma Philipsa wystąpiła z obniżką cen, zasługuje na specjalne podkreślenie jako przykład obywatelskiego ustosunkowania się do akcji rządowej, zmierzającej do przystosowania cen do siły nabywczej konsumenta.

Fatalny wypadek tragarza kolejowego

Onegdaj około godziny 11 wieczorem na stacji kolejowej w Ząbkowicach wydarzył się tragiczny wypadek.

W chwili manewrowania wagonów, przechodził przez tory w stanie podchmielonym 38-letni Piotr Falfus z Ząbkowic, pracujący jako tragarz na stacji kolejowej.

Falfus dostał się pod manewrujący parowóz i doznał zmiażdżenia lewej stopy.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Migawkowa demonstracja

ŻYDÓW BĘDZIŃSKICH.

Żydzi będzińscy, chcąc wyrazić protest przeciwko projektowi zniesienia uboju rytualnego w Polsce urządzili wczoraj w godzinach południowych demonstrację uliczną.

Demonstranci zebrali się na ulicy Kołłątaja róg ul. Małachowskiego i poczęli wykrzykiwać: „Protestujemy przeciwko zniesieniu uboju rytualnego“ i tp.

Po chwili przybyła policja i demonstrantów rozproszyła.

ZEBRANIA I ZJAZDY

Zarząd koła absolwentek szkoły handlowej im. Królowej Jadwigi zawiadamia członkinie, iż zebranie świetlicowe odbędzie dziś o godzine 19.

• • •

Dnia 22 bm. o godz. 10-ej rano w lokalu Banku rzemieślniczego w Sosnowcu odbędzie się zebranie informacyjno - organizacyjne czeladzi rzemieślniczej z całego terenu Zagłębia.

Na zebraniu przemawiać będą dyrektor izby rzemieślniczej w Kielcach dr. Axentowicz i radca izby dyr. Wł. Mazur.

• • •

Koło przysposobienia wojskowego kobiet w Będzinie zorganizowało dla członkiń P. W. K kurs LOPP. (Mogą brać udział i niečłonkinie).

Pierwsze zebranie odbędzie się w piątek dnia 20-go marca punktualnie o godzinie 18.30 w lokalu przedszkola ZPOK. przy ulicy 1-go maja 2, wejście wprost z ulicy.

Z ZAWIERCIA

Ciche uroczystości z okazji imienin ś. p. Marszałka Piłsudskiego

Dziś o godz. 7-ej wieczorem, jako w przededniu imienin Marszałka J. Piłsudskiego Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wygłosi przemówienie, które transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie polskiego radja.

W celu umożliwienia wysłuchania powyższego przemówienia tym, którzy nie posiadają własnych radjoodbiorników pow. kom. uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego w Zawierciu zainstalował w dniu dzisiejszym w dużej sali domu ludowego T. A. Z. radjoodbiornik, z którego bezpłatnie wszyscy mieszkańcy wysłuchać mogą przemówienia Pana Prezydenta.

Jutro o godz. 9 rano w miejscowym kościele parafjalnym odprawione zostanie nabożeństwo, na które komitet zaprasza ludność katolicką miasta. Organizacje tak do domu ludowego na przemówienie Pana Prezydenta, jak również na nabożeństwo proszone są o przybycie ze sztandarami.

Nadużycia 2 sołtysów w gminie Niegowa

Zarząd gminy Niegowa zawiadomił wydział powiatowy, że przy wyliczeniach sołtysów poszczególnych gromad ze ściąganych przez nich podatków, ujawnione zostało nadużycie natury finansowej.

Nadużyć dopuścili się dwaj sołtysi, a mianowicie Ignacy Wawrylak — sołtys gromady Dąbrowno i Wojciech Bacior — sołtys gromady Mzurów. Ujawnione nadużycia wynoszą około 2 000 złotych.

Sprawa skierowana zostanie na drogę sądową.

Z działalności związku strzeleckiego

W Zawierciu w niedzielę w świetlicy przy. ul. Pomorskiej pod przewodn. wiceprezesa zarządu powiatowego p. S. Malanowicza odbyło się walne doroczne zebranie miejscowego związku strzeleckiego oddziału męskiego i żeńskiego.

Ten ostatni włączony został do oddziału męskiego.

W zebraniu tym prócz licznie zgromadzonych członków ćwiczących i wspierających wzięli udział pos. Z. Sowiński, zastępca komendanta garnizonu kpl. woj. na kom. pow. ZS. L. Świderski, pow. kom. oddziałów żeńskich p. F. Skielcowa. W prezydjum zasiedli prof. Mytykowski i prof. Jaskólski, sekretarzował mgr. Żychowski.

Na wstępie prezes oddziału p. J. Czarnota wręczył dyplom p. Malanowiczowi — dyplom honorowego prezesa oddziału i p. M. Plebankowi członka zasłużonego, wygłaszając z tej okazji okolicznościowe przemówienie, w którym podniósł zasługi wyróżnionych, poczem przystąpiono do własnych obrad.

Sprawozdanie z działalności ogólnej zdał prezes ustępującego zarządu p. J. Czarnota.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania oddział tutejszy jest największym oddziałem w powiecie zawierciańskim. Oddział ten liczy około 300 członków, w tym 70 orląt, 60 członków ćwiczących, kilkunastu rezerwistów, zaś resztę stanowią członkowie czynni i popierający.

W okresie sprawozdawczym oddział wykazał się pięknym dorobkiem tak w dziedzinie przysposobienia wojskowego, jak i w dziedzinie wychowania obywatelskiego.

Sprawozdanie z działalności komendy zdał komendant oddziału p. J. Gubała, z referatu wychowania obywatelskiego prof. K. Biliński, wychowania obywatelskiego prof. Solarski, z działalności oddziału orląt prof. Miernik.

Orlęta są oddziałem doskonale się rozwijającym, a szeregi ich z dniem każdym wzrastają. Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik oddziału p. M. Pleban. Obroty kasowe za okres sprawozdawczy wynosiły 3254 zł.

Majątek oddziału przedstawia wartość przeszło 8000 złotych.

Sprawozdanie z działalności oddziału żeńskiego zdawały pp.: Szylska, Szpakowska, Bulska i A. Straszakówna. Oddział żeński w okresie sprawozdawczym wykazywał również ożywioną działalność w bardzo wielu wypadkach współpracował on z oddziałem męskim.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej oddziału męskiego zdał p. Mazurkiewicz.

O całokształcie gospodarki zarządu komisja wypowiedziała się z wielkim uznaniem, stawiając jednocześnie wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Wniosek ten po ożywionej dyskusji został jednogłośnie przyjęty.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej oddziału żeńskiego odczytała p. Kubisowa, również i temu zarządowi na wniosek komisji rewzyjnej absolutorjum zostało uchwalone, uchwalony został również preliminarz budżetowy połączonych oddziałów, poczem dokonano wyboru nowych władz.

Prezesem zarządu wybrany ponownie został p. J. Czarnota, członkami zarządu pp.: prof. W. Lipowski, M. Pleban, Jan Kania, mgr. Żychowski, J. Piszczyk, do wydziału pracy kobiet p. Fajerowa i L. Rutkowska.

Komisja rewizyjna pp.: inż. Guzera, L. Gąsiorowski i Mazurkiewcz, zastępcy pp. L. Grudzński i Radecki.

Delegatami na zjazd powiatowy zostali wybrani pp. prof. W. Lipowski, Jan Kania, wiceprezydent W. Góralczyk, prof. Mytykowski, S, Kuc, J. Ciszewski, Wierzbicki, A. Gryszczuk, Marjański, dyr. Kasprzycki, Florjański, i pp.: Fajerowa, Szylska i Szpakowska.

Referaty obsadzone zostały w następujący sposób referent wychowania obywatelskiego prof. Solarski bibljotekarz p. Serkes, wychowanie fizyczne prof. H. Biliński, oddział orląt pp.: dyr. L. Kasprzycki, prof. Jaskólski, prof. Miernik i Wierzbicki

—XX—

(z) **UDAREMNIONE WŁAMANIE DO SKLEPU W PORAJU.** Wczoraj o godz. 1.30 w nocy jeden z policjantów z posterunku w Poraju, wracając z dworca kolejowego, usłyszał podejrzane szmery dochodzące z spod sklepu Józefy Kowalczyk. Zatrzymawszy się w pobliżu skonstatował, że do tego sklepu dwuch nieznanych osobników usiłuje dokonać włamania. Zorjentowawszy się w sytuacji posterunkowy krzyknął „Stój, tu policja!", wówczas spłoszeni sprawcy porzucili robotę i poczęli uciekać, dając trzy strzały w kierunku goniącego ich policjanta, który również odpowiedział strzałami. Nikt nie został ranny. Sprawcy, korzystając z ciemności, zbiegli na teren pow. częstochowskiego. Policja wszczęła poszukiwania. Stwierdzono, że ze sklepu Kowalczykowej nie zdołali nic zabrać.

Z OLKUSZA

Strzał do Witosa

Onegdaj wieczorem do siedzącego w mieszkaniu Rachwała w Zasępicach (pow. miechowskiego), Jakóba Witosa, gospodarza ze wsi Chełm, gm. Jangrot (pow. olkuski), strzelił nieznany osobnik przez okno, raniąc Witosa dość poważnie w bok.

Nie ulega kwestji, że do Witosa strzelano z zemsty, co wyjaśni policja, która prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

—XX—

(o) **RUCH LUDNOŚCI W POW. OLKUSKIM.** W roku ubiegłym na terenie powiatu olkuskiego zanotowano ogółem: zawarto ślubów 1450, urodzeń 4.504, zgonów 2167.

(o) **KURS OGRODNICZO - WARZYWNY.** W ub. sobotę zakończony został w Miechowie - Charznicy trzydniowy kurs ogrodniczo - warzywny, urządzony przez OTO. i KR. w Miechowie.

Na kursie wykładali pp.: inspektor ogrodniczy izby rolniczej Kopczyński z Kielc, delegat izby rolniczej Piekielniak z Kielc, delegat głównej szkoły gospod. wiejskiego w Skierniewicach, Jędrzejewski i instruktor OTO, i KR. Orczyk z Gołczy.

Kurs ukończyło 150 słuchaczy.

(o) **WALNE ZEBRANIE.** Dn. 22 bm. odbędzie się doroczne walne zebranie związku podoficerów rezerwy w Olkuszu (w lokalu własnym, dom Spółdzielczego Banku w Olkuszu) o godz. 10 rano.

(o) **NAMAWIALI DO WYKROCZEŃ.** Grupa żydów komunizujących w Wolbromiu, usiłowała onegdaj wywołać strajk w prywatnych żydowskich warsztatach krawieckich i szewskich oraz namawiała do jednodniowego zamknięcia sklepów żydowskich, jako wyraz protestu spowodu zajść antysemickich w Odrzywole, Przytyku i in. miejscowościach Polski.

Ponieważ malkontenci zapowiadali represje, policja dokonała kilku aresztowań.

(o) **POLICJA ROZWIĄZAŁA WIEC STRON. NARODOWEGO.** Onegdaj w sali domu parafjalnego w Skale k/Ojcowa członkowie Stron. Narodowego z Miechowa i Słomnik z b. posłem Lechem na czele zorganizowali wiec, rozdając przytem legitymacje członkowskie uczestnikom wiecu. Po rozpoczęciu wiecu policja przystąpiła do sprawdzania legitymacyj i skonstatowała. że prawie ani jeden z obecnych nie był członkiem stronnictwa, wobec czego wiec rozwiązano.

Prelegenci wobec tego odbyli konferencję w mieszkaniu prywatnem jednego ze skalan.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

195.

POWIEŚĆ.

— Została pani ranioną, być może? — pytał z udaną obojętnością Garaud

— Tak... i dotąd jeszcze cierpię z przyczyny tej rany. Otrzymałam pierwsze uderzenie nożem w piersi, a drugi cios równie wymierzony byłby mnie zabił niechybnie, gdyby ostrze noża nie złamało się o stalowy pręt gorsetu. Temu to trafowi jedynie zawdzięczam me życie.

— W rzeczy samej traf to szczęśliwy, który należy błogosławić — rzekł Harmant — Złoczyńca schwytany został bezwątpienia?

—Nie, panie... Lecz mamy nadzieję, że wkrótce go ujmą.

Odpowiedź ta wywołała krople zimnego potu na czoło miljonera, siłą woli jednakże pokrył wzruszenie.

— Udzieliłaś pani zapewne jakich wskazówek policji? — zapytał.

—Nie, ponieważ wśród nocy nie mogłam rozeznać postaci tego łotra. Był to niewątpliwie jeden z włóczęgów, czatujących w okolicach Paryża. Morderstwo nie było dlań celem, ale sposobem. Zabijał dla rabunku.

— A! okradziono więc panią?

— Tak, panie, skradziono mi zegarek z łańcuszkiem i pugilaresik.

Od chwili ukazania się Łucji w mieszkaniu, Garaud wpatrywał się w nią z wzrastającem zaciekawieniem. Śledził bacznie jej rysy twarzy, wyraz spojrzenia, wsłuchiwał się w brzmienie jej głosu.

Nagle światło zabłysło w jego pamięci.

— Wiem!—myślał dalej — jest to żyjący obraz Joanny Fortier, gdy była młodą.

I Jakób Garaud nie mylił się bynajmniej. Ktokolwiek widział Joannę przed dwudziestu laty i obecnie Łucję zobaczył, zmuszony był przyznać dziwne podobieństwo, zachodzące pomiędzy temi dwoma kobietami,a tak łatwe do wyjaśnienia.

X.

Jakób Garaud, stwierdzając wspomnione podobieństwo przypomniał sobie, że w epoce wzniecanego pożaru w Alfortville Joanna oddała swą córkę na wykarmienie w Joigny; przypomniał zarazem, iż Marja mu powiedziała, że Łucja wychowaną została w przytułku dla opuszczonych dzieci. Myśl błyskawiczna przebiegła mu umysł.

—A gdyby to było ona?— zapytywał sam siebie.

Dziewczę, złamane znużeniem, szukało wzrokiem jakiego sprzętu, o który wesprzećby się mogło na chwilę. Spostrzegłszy to Harmant, podał jej krzesło.

— Pani jesteś osłabiona — rzekł — spocznij proszę.

Marję uraziła boleśnie owa ojcowska uprzejmość.

— Nie będę dziś przymierzała kostjumów — szorstko odpowiedziała; — panna Łucja odejść więc może. Zresztą ubiera mnie ona od tak dawna, iż uważam to za niepotrzebne. Odbiorę te ubrania od pani Augusty w ciągu dwuch tygodni, nie pilno mi wcale.

Było to widocznie polecenie, by młoda szwaczka w pałacu nie ukazywała się więcej. Łucja dobrze je zrozumiała. Z sercem zranionem upokorzeniem wyszła z jadalni, unosząc w kartonach ubranie i odszukując daremnie w pamięci, w czem mogła przewinić, że panna Harmant, tak dla niej zrazu dobrotliwa, traktowała ją obecnie w sposób wyniosły i pogardliwy. Złączywszy się z matką Elizą, opowiedziała jej o doznanej przykrości.

— Nie zwracaj na to uwagi, me dziecię —rzekła roznosicielka. — Panna Harmant, jak ci wiadomo, jest mocno słaba, a choroby zaostrzają najłagodniejsze charaktery.

Szły obie w milczeniu drogą ku ulicy Bourbon.

Harmant, zostawszy sam z córką, zaczął z nią rozmowę.

— Wiesz, iż to młode dziewczę jest bardzo pięknem.

—Tak sądzisz, ojcze? — szepnęła Marja z boleścią. — Przyznajesz więc, że Lucjan może ją kochać!

— Pojmuję chwilowe jego upodobanie, podobne jednak miłostki zwykle krótko trwają. Jest to słomiany ogień, który zapłonąwszy żywo, przygasa, nie pozostawiając nic... nic... żadnego nawet wspomnienia. Ale... odebrałem list od Lucjana — dodał po chwili.

— Powraca? — pytała żywo Marja.

— Tak... w ciągu dni kilku.

— Czy pisał co o mnie?

— Pisze o tobie w każdym ze swych listów, winnaś więc zrozumieć, że nie czyniłby tego, gdybyś mu była obojętną.

— I sądzisz, że on kochać mnie będzie?

— Sądzę, że on już ciebie kocha.

— Tak... ty, ojcze, mówisz... Ale rada bym usłyszeć to od niego.

— Wkrótce sam powie ci o tem.

Marja opuściła głowę, ciche westchnienie wybiegło z jej piersi. Wyrazy ojca przekonać jej nie zdołały.

— Opowiadałaś mi kiedyś — zaczął Garaud — iż owa Łucja nie ma rodziców.

— Tak.

— Skądże wiesz o tem?

d. c. n.



W chwili tej zegar uderzył wpół do jedenastej.

O tej to właśnie godzinie Edmund Beraud poszukiwacz djamentów, jeżeli w przeddzień wyjechał rannym pociągiem, mógł wysiadać na stacji Ljońskiej kolei. Gdyby zaś przeciwnie, jak przypuszczał Arnold wyjechał wieczorowym, trzy godziny czekaćby jeszcze należało na jego przybycie.

W każdym razie z miejsca, w jakiem obecnie usiadł Desvignes, widział przez okno główną bramę Hotelu Indyjskiego, nad którą wznosiła się tablica z wielkiemi złoconemi literami.

Tak więc Edmund Beraud, o którejkolwiek godzinie przybyłby do Paryża, nie mógłby wejść do hotelu niedostrzeżony przez Arnolda.

Czas upływał.

Uderzyła dwunasta w składzie kupca win.

Gdyby miljoner, wsiadł był na pociąg w Tulonie, wychodzący o dziesiątej, myślał sobie Desvignes, byłby już przed hotelem, woźnica bowiem nie opóźnia się z jazdą, w taką niepogodę. Sprawdziły się moje przewidywania — wsiadł w Marsylji na pociąg wieczorowy i w tej chwili dojeżdża do Paryża.

O wpół do pierwszej, zapłaciwszy za śniadanie, wstał, a spojrzawszy znacząco na Trilbego, wyszedł z restauracji.

Deszcz zmniejszył się nieco, horyzont jednak pozostał czarny, jak pierwej, grożąc otwarciem się wszystkich upustów niebieskich.

Były sekretarz bankiera z Kalkuty przechadzał się zwolna wzdłuż chodnika ulicy Joubert; postąpiwszy kilkanaście kroków, wracał się znowu, aby nie stracić z oczu Hotelu Indyjskiego. Chwilami przystawał w bramie domu, naprzeciw położonego.

Ubiór, jaki miał na sobie, pozwalał mu chodzić, wracać, zatrzymywać się, bez zwrócenia na siebie niczyjej uwagi. Przechodnie w rzeczy samej brali go za miejskiego strażnika, będącego na służbie.

Gdy tak ściśle straż swą wypełniał, czas wydawał mu się nieskończenie długim. Co kilka minut dobywał zegarka, spoglądając nań, poczem słał spojrzenia w odległość ulicy Jouberta, spodziewając się ujrzeć powóz obładowany bagażami, a w nim podróżnego, na którego tak oczekiwał.

— Druga godzina!.. — wyszeptał. — Co to znaczy? On już oddawna być tu powinien... Co się tam stało?

W tej chwili dostrzegł nagle dużego fiakra z galeryjką u wierzchu, jadącego od strony Chausse d'Autin, a skręcającego na ulicę Joubert. Ów fiakr, zaprzężony we dwa małe bretońskie koniki, szybko jechał.

Na wierzchołku widać było przymocowane dwa żółte, skórzane kuferki, pokryte licznemi kartkami różnokolorowego papieru, z których większa część nosiła signum statków parowych i dróg żelaznych różnych krajów.

Arnold wzdrygnął się mimowolnie.

— Byłżeby to on? — rzekł zcicha.

I zapuścił aż po oczy swój kaptur, ażeby okryć cieniem górną część twarzy.

Fiakr zbliżał się, pędząc szybko i obrzucając błotem przechodniów.

Przybywszy przed Hotel Indyjski, zatrzymał się nagle.

Czatujący nikczemnik uczuł, jak gdyby na chwilę serce w nim bić przestało.

Otwarto bramę hotelu.

Mężczyzna w podeszłym wieku, trzymający w ręku małą podróżną walizkę, wysiadł z fiakra i skoczywszy rzeźko na chodnik, wszedł do hotelu, z którego dwóch służących wybiegło na jego spotkanie.

Edmund Beraud, znany czytelnikom w Kalkucie, podczas jego bytności u Richeta, szedł wprost do biura hotelu, mówiąc posługującym:

— Poznoście moje pakunki i powiedzcie woźnicy, aby zaczekał. Zresztą, wynająłem go na godziny.

Wykonano bezzwłocznie zlecenia podróżnego i oba skórzane kuferki zniesiono z wierzchołka fiakra i ustawiono je w hotelowym przysionku.

Były kupiec djamentów wszedł do biura hotelu, gdzie kobieta, pełniąca obowiązki sekretarki, pozdrowiła go skinieniem głowy.

— Odebrała pani zapewne w dniu wczorajszym mój telegram? — zapytał Beraud — telegram, wysłany z Marsylji?

— A!.. zatem mam honor mówić z panem Edmundem Beraud?

— Tak, ja nim jestem.

— Apartament, zatrzymany dla pana, jest gotów.

— Każ pani służbie, tam mnie zaprowadzić.

— Ludwiku! — zawołała młoda kobieta, biorąc klucz ze stołu i podając go jednemu z usługujących — zaprowadź pana pod numer 13.

Oblicze Edmunda Beraud sposępniało nagle, podczas gdy usta szeptały:

— Numer 13... fatalny numer.

— Miałżeby pan być przesądny? — pytała z uśmiechem kobieta.

— Przesądny nie jestem... — rzekł Beraud. — Istnieją jednak pewne niewytłumaczone rzeczy, którym się ulega bezwiednie, mimo, iż wiemy, że to jest niedorzecznością. Nie mogłaby pani dać mi innego apartamentu?

— Niestety... nie! Jest to jedyny numer, jaki obecnie pozostaje wolny.

— Zaprowadź mnie więc... — rzekł podróżny do chłopca, trzymającego klucz w ręku. — Następnie przyniesiesz moje bagaże.

— Dobrze, panie...

Kupiec djamentów wszedł na schody, nakryte purpurowym kobiercem i przestąpił próg pokoju pod 13 numerem.

Apartament ten, położony na drugiem piętrze, składał się z przedpokoju, sypialni i gabinetu.

Pokój dostatnio i dość wytwornie umeblowany, był obszerny i jasny; oświetlały go dwa okna, oba wychodzące na ulicę Joubert.

Stół okrągły, z marmurowym blatem, stał wpośrodku. Beraud położył swą małą walizkę na tym stole, a zdjąwszy wierzchnie podróżne ubranie, wszedł do gabinetu, gdzie w miednicy, napełnionej wodą, obmył się poczem wdział zdjęte ubranie.

Przez ten czas posługujący poznosił bagaże.

Były kupiec djamentów zadzwonił.

— Co pan rozkaże? — zapytał chłopiec, wbiegając.

— Przynieś mi, proszę, i połóż na stole kałamarz, pióro, paczkę kopert i kilkanaście ćwiartek papieru. Potrzebuję napisać znaczną ilość listów.

d. c. n.

Abisyńczycy zostali pobici, lecz nie rozgromieni

Dzisiejsza sytuacja na froncie abisyńskim

Na podstawie wiadomości, jakie nadeszły do Polski w ostatnim tygodniu, ogólny obraz sytuacji na frontach abisyńskich przedstawiał się następująco:

Przeszło dwa tygodnie minęło od chwili zdobycia przez Włochów — w tempie piorunującem — wzgórza Amba-Aladżi. Sądzono powszechnie, że po tym fakcie, jakoteż i po następnych kolejnych zwycięstwach w Tembienie i Scire — front północny przestał istnieć i że droga wgłąb Abisynji — wobec pobicia wojsk abisyńskich — stoi „otworem".

Rozeszły się pogłoski, że już nastąpiło zawieszenie broni.

Mimo to wszystko mają miejsce zbrojne starcia wzdłuż całej linji frontu północnego.

W jakiem więc stadjum znajduje się obecnie sytuacja na froncie północnym i czego należy oczekiwać (jeśli chodzi o działania wojenne) w najbliższej przyszłości?

Niewątpliwie armje wszystkich rasów abisyńskich, operujących w różnych prowincjach północnej Abisynji, ucierpiały poważnie; jesteśmy skłonni przypuszczać, że najwięcej ucierpiała armja rasa Mulugety, która po bitwie pod Aradam nie miała możności stawić oporu nawet w tak dogodnej sytuacji terenowej, jak wzgórza Amba-Aladżi. W nieco mniejszym stopniu, lecz również dość boleśnie, ucierpiały armje abisyńskie w Tembinie, skąd musiały „wyrywać" poza rzekę Takazze, nie w zwartych oddziałach, a pojedyńczo. Podobnie rzecz się miała z rasem Imru, który zaawansował się w „dobrej wierze" aż pod Aksum.

Określając więc ogólnie to, co się stało, nie obawiamy się użyć słowa:

KLĘSKA.

Doszukając się powodów tej klęski, odnajdujemy je z łatwością w świetle, znanych nam oddawna, braków armji abisyńskiej, jak: brak jednolitości i organizacji dowodzenia, nieumiejętność skoordynowania działań, jeśli chodzi o większe masy; brak technicznej łączności między armjami, zbyt wielka pewność siebie (wynikła z rzekomych powodzeń w ostatnich dwuch miesiącach w Tembinie, co Włosi mogli rozmyślnie tolerować) i t. d. Oto są przyczyny, które spowodowały największy błąd, jeśli chodzi o Abisyńczyków,

przyjęcie generalnej bitwy, **której winni byli za wszelką cenę uniknąć.**

Mówiąc o klęsce abisyńczyków, trzeba być dalekim od przypuszczeń, że stanowi ona jednorazowe, zdecydowane rozgromienie wszystkich wojsk abisyńskich

W wysoce niekorzystnej sytuacji operacyjnej znalazły się jedynie wojska pierwszej linji, natomiast odwody frontu i negusa, rozlokowane gdzieś w okolicach Dessie, jeziora Aszianghi, a nawet i Gondaru nie zostały wciągnięte do walki i pozostają w dyspozycji negusa.

Mówiąc o zwycięstwie Włochów — trzeba mieć tę ważną okoliczność na uwadze; pobicie wojsk abisyńskich pierwszej linji doprowadziło wprawdzie do zdobycia całej prowincji Tigre, pozwoliło nawet wejść do innych prowincji — lecz wyciągać stąd wnioski, że droga wgłąb Abisynji stoi „otworem" byłoby zbyt optymistyczne i przedwczesne.

Zwiastuny wczesnej wiosny

PUCK, 17.3. Po raz pierwszy zaobserwowano w ostatnich dniach ciągi dzikich łabędzi, zwiastunów wiosny na polskiem wybrzeżu. Rybacy piękne te ptaki zaobserwowali na wysokości Jastrzębiej Góry, pod Puckiem i na Helu. Dzikie łabędzie leciały na nieznacznej stosunkowo wysokości, w liczbie kilkunastu sztuk. Dotychczas przyleciały już skowronki, szpaki i niektóre gatunki ptactwa wodnego. Ciągi dzikich łabędzi odbywają się w kierunku wschodnim.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

W drugim dniu ciągnienia (poniedziałek) II-ej klasy 35-ej Loterji Państwowej główne wygrane padły:

10.000 Zł. na n-ry: 62031 146568 165980.

2.000 Zł. na n-ry: 90723 184134.

1.000 zł. na n-ry: 36424 138332 168960 183848.

500 zł. na n-ry: 24518 24537 34589 118552 131515 37561 77410 143915 184835.

400 zł. na n-ry: 392 32848 48341 77030 106450 111888 146266 181527 190775.

250 zł. na n-ry: 15557 45510 57198 70367 73884 85706 98937 131025 131584 176236 187427.

200 zł. na n-ry: 8521 12675 54173 50129 60799 71731 75059 76127 83294 88245 96781 109896 114167 120029 125274 128935 131907 137698 136392 138523 141213 144681 151493 152359 155549 156065 167219 181337 187151 190079.

25.000 zł. — 133122.

10.000 zł. — 58923, 59708, 90593.

5.000 zł. — 28731.

2 000 zł. — 72599, 142114, 179179.

1 000 zł. — 13501, 99593, 109479, 134505.

500 zł. — 159, 2923, 135904, 165296, 189516.

400 zł. — 44935, 64003, 89915, 92062, 128694, 129774, 144000.

250 zł. — 11690, 39457, 54209, 86076, 101467, 113661, 118330, 123823, 124083, 126870, 130271, 130382, 130504, 153495, 173413, 175669, 193424.

200 zł. — 3306 6178, 8970, 27439, 30934, 51266, 82345, 95496, 96829, 100303, 100856, 115723, 137640, 148913, 160622, 171214, 172843, 178197, 181757, 189462, 191026.

We wczorajszem I i II ciągnieniu główne wygrane padły:

50.000 zł. nr. 127017.

20.000 zł. nr. 144924.

10.000 zł. na n-ry: 83788 140653 19562.

5.000 zł. na n-ry: 99940 103121 105700 122100.

2.000 zł. na n-ry: 1034 110572

1.000 zł. na n-ry: 156071 164183 175427.

500 zł. na n-ry: 1902 30041 121255 122914 123310 125224 163504 163822 177373 181575.

400 zł. na n-ry: 58658 168019

250 zł. na n-ry: 2010 33871 48746 50190 66181 84371 85064 107675 109355 120937 129147 134638 136941 141013 160529 163891 170054 184628 190217.

200 zł. na n-ry: 1950 24060 32435 37325 39669 45716 49098 50119 61286 70188 74372 78956 83316 87382 96215 96981 102678 112413 114080 116790 122344 126858 130934 131512 133774 145440 146761 169483 178261 178379 180335 189473 194232.

(Nieurzędowa.)

ZE SPORTU

Zmianę rozgrywek o mistrzostwo Polski kl. A. proponuje zarząd P. Z. P. N.

Zmiana systemu rozgrywek piłkarskich a wejście do ligi rozpatrywana jest obecnie w łonie zarządu PZPN., przyczem wysunięto projekt, by ze względu na zmianę systemu spadku z Ligi (dwa kluby spadają, a dwa wchodzą), zmienić także i sposób rozgrywania mistrzostw międzyokręgowych, jak dotychczas w czterech grupach, ale następnie zamast półfinałów i finałów rozgrywanie finału przy udziale czterech mistrzów grup na punkty każdy z każdym po dwa razy, przyczem pierwsze dwa kluby wchodziłyby automatycznie do Ligi.

Podział na grupy wygląda jak ... domo następująco: Pierwsza grupa: Warszawa, Pomorze, Łódź, Poznań druga grupa: Kraków, Śląsk, Kielce; trzecia: Lwów, Wołyń, Lublin, Stanisławów, czwarta: Wilno, Białystok, Polesie.

Jeśli idzie o mistrzostwo okręgu krakowskiego PZPN. wyraził pogląd, by mistrzostwa rozegrane w roku bieżącym w jednej tylko rundzie wiosennej, tak jak to wprowadzono we Lwowie. Również i w okręgu warszawskim ze względu na przyłączenie klubów radomskich PZPN proponuje rozgrywki w jednej rundzie wiosennej, i to najpierw w czterech grupach, a mianowicie: radomskiej, robotniczej ogólnej I i ogólnej II.

—ooo—

BERLIŃCZYCY NIE PRZYJADĄ DO WARSZAWY.

„Niemieckie biuro informacyjne" donosi, że projektowany trójmecz lekkoatletyczny w Warszawie z udziałem zespołów Warszawy, Poznania i Berlina w dniach 31 maja i 1 czerwca, przekształci się z dwójmecz Warszawa — Poznań, gdyż lekkoatleci niemieccy nie przybędą do Warszawy.

Odmowa ze strony Berlina pozostaje w związku z wydanym ostatnio w Niemczech zakazem startowania lekkoatletów niemieckich zagranicą do czasu igrzysk olimpijskich.

SENSACYJNY WNIOSEK.

W dniu 10 sierpnia br. odbędzie się w Berlinie międzynarodowy kongres pływacki. Na kongres ten zgłoszono już teraz szereg wniosków, z których niewątpliwie najciekawszy nadesłała Holandja. We wniosku tym holenderski zw. pływacki domaga się, aby w przyszłości panie i panowie startowali wspólnie.

Węgry zgłosiły wniosek aby rekordy na dystansach powyżej 3000 były uznawane oficjalnie nawet wtedy, jeśli ustanowione zostały na basenie długości 50 mtr.

Wreszcie zarząd międzynarodowego zw. pływackiego zgłosił wniosek, aby w przyszłości podróże zagraniczne pływaków trwały najwyżej 3 tygodne.

MECZ BOKSERSKI W DĄBROWIE.

Jak to już pokrótce donosiliśmy, w ub niedzielę odbył się w Dąbrowie mecz bokserski pomiędzy miejscowym BKS, a BKS. z Katowic. Mecz zakończył się remisem 8:8 pkt.

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

W wadze muszej: Żelazny wygrał wysoko na punkty z Chmielem (K).

W wadze koguciej: Cieplak (D) wysoko wypunktował słobego — Wachstyla (K).

W wadze piórkowej: Złocki (D) pokonał niespodziewanie na punkty dobrego Heina (K).

W wadze lekkiej: Zawadzki (D) przegrał na punkty do Ghurskiego (K).

W wadze lekkiej: Bujak (D) przegrał przez k. o. w 3 rundzie do Cichego Policyjny (Katowice)

W wdaze półśredniej: Stasiurski (D) wygrał spowodu dyskwalifikacji Kaczmarka (K).

W wadze średniej: Kostoń (D) przegrał nieznacznie na punkty do Wieczorka (K).

W wadze półciężkiej: Banaś (D) przegrał do Nowaka Policyjny (Katowice).

Sedziował p. Moskwa z Sosnowca.

ZAKOŃCZENNIE WALK O MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE.

Meczem IKP — Skoda wygranym walkowerem przez IKP, w stosunku 16:0 zakończyły się tegoroczne rozgrywki bokserskie o drużynowe mistrzosowo Polski. — Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zajęła poznańska Warta, na drugiem miejscu uplanowała się drużyna łódzka IKP wskutek niespodziewanego zwycięstwa nad Skodą.

Ostateczny stan tabeli przedstawia się następująco: 1) Warta 6 gier, 11:1 pkt., st. zwyc. 65:31, 2) IKP 6 gier, 6:6 pkt., stos. zwyc. 52:44, 3) Skoda 6 gier 6:6 pkt., stos. zwyc. 44 52, 4) IKB 6 gier, 1:11 pkt., stos. zwyc.))31:65).

×**John Lewis pozostał mistrzem świata.** W meczu bokserskim w N. Jorku o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej John Lewis pokonał na punkty anglika Jacka mc. Avey po 15-rundowej walce.

Wesoły Kącik

SALON DLA DAM

Podczas jarmarku w Grajdołku tamtejszy fryzjer wywiesił następujący szyld.

Specjalny salon dla dam mieści się w szopie na lewo

SZCZYT SUMIENNOŚCI

Punktualnie o godzinie dwunastej w nocy ktoś zatrzymał za pomocą automatycznego hamulca pociąg idący z Warszawy do Krakowa.

Zamieszanie! Niepokój!

Obsługa pociągu poszukuje przyczyny zatrzymania.

Do nadkonduktora melduje się pan Kalasanty.

— To ja pociągnąłem za hamulec!

— Pan? Dlaczego?

— Bo jadę z córeczką, która właśnie skończyła dziesięć lat. Chciałem dopłacić do jej biletu!

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

PRZYJMĘ uczenice do szycia bezpłatnie. Wiadomość w administracji.

POTRZEBNE uczenice do szycia i haftu. Sosnowiec - Sielec, Narutowicza 30, Chojnacka.

POSADY I PRACE

WIELKA zdobycz. Na obecnie nadchodzący sezon Wielkanocny polecamy dla odsprzedawców wykwintnej jakości: wody kolońskie, kwiatowe, śmigusówki, pudry, kremy różne, mydełka toaletowe, do golenia i t. p. Wielkie zyski. „Mimoza" Lab Chem Szopienice, Piłsudskiego 42.

POTRZEBNY (a) korespondent (ka) polsko - niem ze znajomością stenografji w obydwu językach. Zgłoszenia do Związku, ul. Sienkiewicza 17-a do soboty włącznie.

KUPNO I SPRZEDAŻ

PARCELE 27—33 prętów przy Bandurskiego (Grabowa) sprzedam. Moniuszki 2-a

BILARD KRĘGIELKOWY
prawie nowy sprzedam tanio byle zaraz. Sosnowiec, Robotnicza 10 sklep.

MATRYMONIALNE

ŚLĄZAK wdowiec, 2 dzieci starszych, poszukuje panny lub wdowy w wieku 25 — 35 lat, biedna bez posagu do poślubienia. Oferty pod „Wdowiec" do administracji.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GUDOWSKI JAN, Niwka, Mickiewicza 12 zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin, którą unieważniam.

RÓŻNE

16. III. br. w pociągu Katowice — Częstochowa na odcinku Katowice — Dąbrowa została zamieniona teczka. Proszę o zwrot do administracji „Expresu".

PAN Kazik ma do odebrania list poste - restante Dąbrowa „Ela".

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski